**Język w mniejszym mieście**

**Pospolite ruszenie do szkół językowych dobiega końca w październiku. Ci, którzy mieli zapisać się na kursy - uczęszczają już na zajęcia. Gorzej z tymi, którzy lekcji na swoim poziomie i w dogodnym dla siebie terminie nie znaleźli.**

Jak uczyć się języka, kiedy oferta szkół jest niewystarczająca? W większych aglomeracjach nie ma praktycznie problemu ze znalezieniem kursu językowego na poszukiwanym poziomie. W sekretariatach szkół językowych w Warszawie raczej nie zdarza się, żeby zainteresowany został odprawiony z kwitkiem „bo grupa się nie utworzyła”.

W większych miastach, ciekawą alternatywą są też przyuczelniane centra nauczania języków obcych. Znacznie gorzej jest jednak w mniejszych i całkiem małych miastach. O ile w stolicy język litewski może wydawać się łatwą do spełnienia “egzotyczną” zachcianką, o tyle w Rzeszowie z cudem graniczy znalezienie solidnego kursu językowego na poziomie C1 z tak popularnego języka, jakim jest włoski. W tym typowo studenckim mieście, pełnym mówiących często w czterech językach Ukraińców, jako taką popularnością cieszy się przydatny na emigracji niemiecki czy - okresowo - nawet norweski.

**Włoski dla początkujących**

**Sandro Ozimek**, rzeszowianin, który urodził się i wychował w Rzymie kilka tygodni poszukiwał kursu włoskiego, który nie byłby klasycznym “włoskim dla początkujących”. Chce uporządkować znajomość języka, który jest mu jednocześnie bliski i daleki.

- Zapisałem się na kurs na Uniwersytet Rzeszowski. To było takie solidne A2, z native speakerem. Niestety, po miesiącu grupa się rozpadła i skończyłem na poziomie A1. Douczam się sam, z książek i internetu, ale nie do końca o to mi chodziło. Mieszkam w mieście wojewódzkim, liczyłem na większy wybór - mówi.

Jeśli wyjdziemy z założenia, że 45 zł to zbyt dużo za jedną lekcję w szkole językowej - pozostaje szukanie korepetytora. Alernatywa w postaci prywatnych lekcji w domu to mniejszy koszt z jednej strony, z drugiej - to często niewielki wybór lektorów. Zwłaszcza, jeśli języka chce się uczyć osoba o dość napiętym planie dnia, niedyspozycyjna w standardowych godzinach.

Jak to wygląda z drugiej strony? **Monika Głodowska** dwa lata temu wyjechała z Rzeszowa do Gdyni. W stolicy Podkarpacia była sekretarką w jednej ze szkół językowych. Teraz, na Pomorzu, sama udziela korepetycji z angielskiego i nie narzeka na brak chętnych. - W Rzeszowie to jest trochę bardziej skomplikowane. Jeśli chcesz zacząć uczyć, musisz mieć renomę, działać z polecenia. Ja nie jestem filologiem, choć non stop dokształcam się, mam anglojęzycznych przyjaciół. Korepetycje pozwalają mi nie tylko dorobić, ale i być w ciągłym kontakcie z językiem - mówi.

**Zarówno Sandro, jak i Monice zarekomendowaliśmy przetestowanie platformy Preply.com. To serwis, który powstał z prostej potrzeby połączenia ludzi głodnych znajomości języka z tymi, którzy w danym momencie i za określoną stawkę tę potrzebę zaspokoją. WKRÓTCE PODZIELIMY SIĘ OPINIAMI.**